

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso- we rs. 2 miesięcznie.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Kalendarzyk.

Dziś: Znal. Ś. Krzyża i Aleksandra P.
Jutro: Floryana M. i Moniki W.
Wschód słońca o godz. 4 m. 28. Zachód o godz. 7 m. 26.
Długość dnia godz. 14 m. 58. Przybyło dnia g. 7 m. 13.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielińska Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

PERSYA WSPÓŁCZESNA.

II.

Jednym z powodów oplakanych stosunków w Persyi jest bezwzględnie zupełny brak dróg; nawet tak nazwane drogi żelazne, na których znajduje się coś w rodzaju stacji pocztowych, nie są ani odpowiednio urządzone, ani należycie utrzymane. „Gdyby Europejczycy mieli takie konie jak my, niepotrzebowaliby dróg” utrzymują persowie z dumą godną lepszej sprawy. Oddawna nosi się szach z myślą zaprowadzenia w swem państwie kolei żelaznych; francuz Boital otrzymał nawet od niego koncesję na budowę linii z Reshtu do Kastinu z odnogą do Buchary i Shirasu — ze względów jednak politycznych roboty te idą dotychczas bardzo opieszale. Poczyniono także przedwstępne studia na linii między Baku i Reshem wzdłuż brzegu kaspijskiego morza i na drugiej, która byłą Tyflis, Tabris i Teheran. Dziś jednak nie myślą o urzędywstąpieniu tych projektów, jak zarzucono myśl linii z Aleksandretty przez Mossul, Teheran, Herat, Kabul do Ateku. Natomiast wiele mówią o przeprowadzeniu linii z Tripoli przez Alep, Mossul, Bagdad, Bucharę do Kerkach; na czele tego przedsięwzięcia ma stanąć towarzystwo angielskie.

Nim projekty te przyjdą do skutku, faktem jest, że obecnie zaledwie piąta część

gruntów w Persyi znajduje się pod uprawą. Potrzeba tylko jednego nieurodzaju, aby w kraju powstał głód i to tem straszniejszym, że nawet w zwyczajnych latach cena zboża np. pszenicy lub ryżu jest w wielkich miastach jak Teheran lub Meszed pięć razy wyższa, od ceny na miejscu produkcji. W r. 1860 podczas takiego głodu, Teheran był miejscem krwawych zamieszek; w dziesięć lat później klęska się znów powtórzyła, a podczas niej sam Meszed stracił z 120,000 mieszkańców 80,000 przez śmierć głodową. Przestrzeń pól uprawnych zmniejsza się z każdym rokiem, a jedynie uprawa opium natomiast zwiększa się ciągle. W XVIII wieku Nadir-szach, chcąc przeskodzić ciąglemu przechodzeniu dóbr na *wakuf*, tj. dobra duchowne, skonfiskował znaczną ich część na rzecz skarbu. Nie pomogło to jednak i ilość tych *wakuf* ciągle się zwiększa dzięki protekcji, jakiej duchowieństwo udziela rolnikom, zapisując im swe ziemie na ich korzyść. Wielu z rolników, bojąc się rewindykacji mniej lub więcej słusznych pretensyj rządu, zapisuje swe dobra na rzecz świątyni i jej kapłanów, zastrzegając dla siebie i dzieci swych używalność tych ziem, duchowieństwo zaś za pewną daninę daje im ze swej strony możliwość w kraju opieki. W ten sposób cała ziemia uprawna znajduje się albo w rękach duchowieństwa, albo należy do nadzwyczaj obszernych dóbr królewskich albo wreszcie jest własnością niezlicznej liczby magnatów perskich. Chłopi, nie mając nadziei zostania kiedykolwiek właścicielami

ziemi, którą uprawiają, nie starają się też o jej należyłą uprawę — i w tym to fakcie przeważnie leży przyczyna coraz większego upadku rolnictwa w Persyi.

Przemysł także nie znajduje się w lepszym stanie, towary rosyjskie i angielskie kosztują w Persyi taniej od produkowanych na miejscu. Towary tak przy wejściu do kraju, jak i wywożone opłacają 5 proc. cla ad valorem; towary produkowane w kraju oprócz podatku równego cłu wwozowemu opłacają jeszcze inne rozmaite podatki, od których wolni są nadto Europejczycy osiedli w kraju, jednym słowem stosunki podatkowe jakby umyślnie ułożone są w celu gnębienia przemysłu krajowego. Jakkolwiek handel zewnętrzny Persyi oceniony jest na 150 milionów franków (60 mil. rubli) rocznego obrotu, z czego przypada 1/3 na dowóz, a 2/3 na wywóz. Przemysł zresztą ma tu bardzo obszerne pole. Prawie wszędzie spotkać można pokłady węgla, soli krystalicznej, srebra, miedzi, ołowiu, cyny, żelaza, marmuru, malachitu, kopalnię złota, rubinów, turkusów, które inżynierowie europejscy lepiej umieli eksploatować, aniżeli to dziś ma miejsce.

Obecni gubernatorowie, *begler-beyowie* są to w prostej linii spadkobiercy satrapów z czasów Daryusza. Mianowani bywają przez szacha. Administracya wie, ile się da wyciągnąć z każdej prowincyi. Powna część tego idzie do skarbu, reszta — *mu-dakket* należy do gubernatora. W dzień nowego roku, *Nuruz*, który bywa w Persyi obchodzony bardzo solennie, kandydaci na gu-

bernatorów przedstawiają się szachowi i ofiarują każdy pewną sumę, jaką w danym okręgu obowiązują się *wygoszpodarować*. Ten, który ofiaruje najwięcej, otrzymuje żądane miejsce i jego rzecz wyostać przyrzeczoną kwotę. (Dokończenie nastąpi).

Sprawozdania targowe.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 29 kwietnia). Przy temperaturze nadzwyczaj wysokiej zamało było w tygodniu ubiegłym deszczu. Roślinność rozwija się szybko. W Niemczech zasiewy znajdują się jeszcze w bardzo dobrym stanie, lecz z Austrii nadchodzą [poważne, i, zdaje się, uzasadnione] skargi na suszę. Powszecchny handel zbożowy powodował się głównie zmiennymi wiadomościami politycznymi, lecz względ powyżej przytoczonych wywarł również swój skutek, zwłaszcza że i w Ameryce zbiory zapowiadają się coraz gorzej. To też na targach zbożowych wszędzie prawie panuje usposobienie mocne, ruch powiększa się, chociaż w zasadzie brak jeszcze przedsięwziętości, co znowu jest skutkiem niepewnych stosunków handlowych. Notowania amerykańskie po nieznacznych wahaniach wróciły w końcu do poziomu przeszłotygodniowego. Zauważyć należy, że pomimo mniejszego wywozu 126,000 kwr. wobec 172,000 kwr. przed tygodniem, a 202,000 kwr. przed rokiem, fracht staniał, co dowodzi, że okrętów jest dużo, lecz nie są one poszukiwane, że wię-

Z TYGODNIA.

Nowi felietoniści — ich złośliwa natura — niepotrzebne wieści o brukach, mostkach, o afuszowanej kamienicy, o rogatkach — groźba feljetonistom — przyrzeczenie poprawy — dobry wynalazek — znajomość geografii — łatwość pisania kroniki — głos obywatela tutejszego w sprawie gimnazjum — religijność Łodzi.

Zaledwie ciepły, wiosenny deszczyk pokropił — zaledwie słonko ożywcze przygrzało — już nowy feljetonista, już „Dolega” jakiś, niby pierwiosnek, wyrastał! Mało tego — upływa tydzień, aż tu znów „Zenon Leszko” jak grzyb spod ziemi wyłazi. Czy ich kto posiał, Panie odpuszc grzechy, czy grunt już taki? Po co, pytam, kto was tu prosi? O, gdyby to w mojej mocy leżało, starłbym wszystkich na proszek, zgarnął na jedną kupkę i... spalił, jak szkodliwą *kaniankę* wśród koniczyn.

Kronikarz, feljetonista... to marny gatunek człowieka, to istna sroczka, „gazeta”, która dla tego krzyczy, że obok niej chodzi. Mała to gadzina sycząca przed chwastów. Tysiące ludzi przejdzie przez zepsuty mostek lub dziurę w bruku, każdy z nich potknie się lub przewróci, nie powie wprawdzie Bóg zapłać, ale pójdzie spokojnie dalej i milczy. Kronikarz, choćby nie doznał żadnego szwanku, wrodzoną mu złośliwością powodowany, pedzi jak strzała do redakcyi i kroi artykuł: „Mostek, którego nie ma. Na ulicy Piotrkowskiej na przeciwko posesyi N. . . . itd.”

Potrzebne to? Przedsięwzięczy znów jakiś właściciel domu, dbający o swoją przyszłość, bo któż o nią nie dba, ulepił kamieniczkę, w której „kwarta wyłanej wody na pierwszym pięttrze, niebawem przecieka na dół”, a mimo to, żąda wysokiego komornego, — już kronikarz krzyczy.

A cóż tobie trutniu, do tego, że tam komu kapie? A Paweł i Gawel... a „wolność Tomku w swoim domku,” he? Albo, proszę, czy to nie może gniewać taka rzecz naprzykład. Piekarz tutejszy p. S., jak inni wypiekają „chleb zdrowia,” „chleb wiejski,” on piecze „rogalki wstrętności” i wolno mu. A że tam wielkość ich, wyrównyująca bryłokom od zarka, nie podobała się członkom stowa-

rzyszenia spożywczego, cóż to może obchodzić p. S., albo z jakiej dobrej racyi kronikarz ma swój nos do tego wtykać? Wyrznął im też p. S. należne verba veritatis: „no i cóż to wielkiego, rogalkiem za dwa grosze nikt się najęść nie może, zresztą byłyby większe, gdyby urosły, ale się nie zdarzyły... głupie gadaniny i tyle.”

Panowie od sklepu schowaliby nauczkę do kieszeni i sza! Rogale by się sprzedały i basta! Ale potrzebaż to zaraz Proukarkowi pisać o tem? Nie powinien to on wiedzieć, że na rogalki nie ma taksy? Złośliwość, niespokojny charakter, pragnący wiecznie przyczepiać łatkę, pecha mu pióro w rękę i bazyrze — sam nie wie co.

Nie, tego już zawiele. Milczcie! albo wieczna wam zagłada — zniszczenie! Za pozwoleniem, srogi czytelniku. Po hamuj gniew surowy, miecz zniszczenia, zawisły nad naszymi głowami, schowaj łaskawie do pochwy, „daruj życie” a nigdy i nie zlego pisać nie będe.

Za swoich kolegów — nie ręczę, bo to miernoty, co do mnie jednak, przyrzekam uroczyście silentium. I chociażby mnie ciągnęli ludziska za język, choćby się przysięgli na wszystkie świętości, że widzieli na własne oczy znaleziony gorset w łazience, choć wiem, że kąpiel jest tylko w celu ochłodzenia, nie chcę i nie powiem ani o nieporozumieniu ztąd małżeńskim, ani o... no, nie nie powiem. Odstępuję całą tę wiadomość na korzyść „Lodzer Zeitung.”

Chociaż — może niepotrzebnie czynię tę ofiarę, wobec bowiem ułatwień, jakie już są i wkrótce jeszcze nastąpić mają, każdy nie umiejący pisać lub niemający na to czasu, pisać jednak może. I tak. W handlu ukazały się już drukowane listy, w których stoi wszystko gotowe co potrzeba, wpisuje się tylko końcówkę, datę i nazwisko. Listy podzielone są na gatunki, by zaś przez nieuważę nie wziąć jednego gatunku za drugi, rozróżniono je kolorem papieru. Miłosne na czerwonym, do rodziców fioletowy papier, w interesie — żółty itd.

W ślad za tym znakomitym wynalazkiem świeżo zawiązane towarzystwo w Warszawie rozesłało w bardzo krótkim czasie gotowe szematy dla użytku wszelkiego rodzaju kronikarzy. O ile wiem, zaproszeni są wszyscy feljetoniści, kronikarze i reporte-

rzy, celem dokonania wyczerpujących obrad nad tym przedmiotem. Jako przewodniczącym obradom warszawskie wieści przynoszą p. Prusa — w Łodzi zaś utrzymują, że prezesem będzie Głowacki. Komu wierzyć — nie wiadomo. Co do mnie — ja zawsze więcej wierzę Warszawie, zresztą i jedna i druga bardzo dobra firma. Nie chodzi mi już więc o prezesa, a daleko więcej interesuje mnie sekretarz. Prawdopodobnie on to układać będzie listę zaproszonych i na kopertach położyć adresy. Co do pierwszego — nie wątpię, że mnie zaprosi, zwłaszcza że mu w tej chwili przymawiam się o to, ale czy dobrze zaadresuje, by pożądaną zaproszenie doszło ręk moich? Obawa moja, wierząc mi, ma swoje podstawy. A nuż tak zaadresuje jak redakcyja jednego z tygodniowych pism warszawskich: „Redakcyja Łódzkiej Gazety Polskiej w Łodzi, gub. Kaliska?” Ładna rzecz — napisanie proszenie trafiłoby do mnie, sesya się skończy i... no, łatwo mogą powiedzieć, że jestem przez towarzystwo *kantem puszczony*.

Mam jednak w Bogu nadzieję, że nim szanowany sekretarz zajmie się adresowaniem kopert, „Słownik geograficzny” dojdzie do litery Ł i rozjaśni wątpliwość co do gubernii, w której Łódź jest położoną. Choćby mnie nawet ominął ten zaszczyt dyskusowania w dostojnym gronie, rezultaty jednak owej dyskusyi dosięgną mnie muszą.

Mój Boże, jak to będzie łatwo wtedy prowadzić kronikę miejscową. Aleksandrya nie zmieszka się z kartoflami i kapustą, bo wszystko będzie miało swoje stale wyznaczone miejsce w szematcie.

Nie przeczę, że z początku trudno nam będzie ten ład zaprowadzić, ale pomaleńku przyzwyczajamy się do niego. Przecież to nie o gimnazjum chodzi... Ba, z tą myślą, żeby gimnazjum u nas istniało, to rzeczywiście trudno się oswoić. „Bo proszę mi powiedzieć, mówi jeden z obywateli tutejszych, po co nam tyle szkół? Przecież darmo nikt budynku nie postawi, a gdyby się i znalazł kto taki, to znów nauczycielom trzeba płacić. E, niedorzeczne wymysły, powiększanie niepotrzebne już i tak dużych wydatków a korzyści... żadnej. Nasi ojcowie bez szkół nas wychowali i gdyby nie ten przeklęty krach zeszłoroczny, każdy z nas miałby dziś ruble i spokojną,

żadnem gimnazjalnem wymysłami nie zwracaną głowę. Jakby mi się podobało, panie dobrodzieju, zrobić syna księdzem, wywożę go do Piotrkowa — niech się tam uczy kanalia łaciny i basta. Zydów także gimnazjum nie potrzebuje. O, o, wierząc cię mi, jak tylko sprytny żydek, to ou i bez gimnazjum do kantoru się dostanie i tak się uczywilizuje, że ani go poznasz. Nie, już tam na żadne gimnazjum nikt mnie nie złapie.”

Tak to nasi zaccni obywatele rozumują. O błogosławiona naiwności!

Jeżeli pragnienie wiedzy nie bardzo nas pali, to zato na punkcie religijnym — jesteśmy wzorem. Gdzież to poszczycą się taką ścisłą separacyą religijną, jaką my zachowujemy? Chrześcianie mają np. swoje oddzielne towarzystwo dobroczynności, Żydzi — jeszcze nie mają swojego, ale ustawa już jest w Petersburgu. Szkoła tylko jeszcze, że ofiary nadsyłane od różnych wyznań chrześcijańskich będą się mieszać między sobą. Może się tak zdarzyć, że grosz dany przez katolika otrzyma ewangelik i na odwrót, a przecież to nie powinno mieć miejsca. Niektórzy dobrze myślący obywatele przeczuwali tę ewentualność i starali się jej zapobiedz, ale jakoś nie poszło — szkoda!

Ja nie tracę jeszcze nadziei, jestem pewny, że przy dobrej woli naszej separacyzm wszędzie zdołamy przeprowadzić.

Parę dni temu byłem świadkiem, często zresztą powtarzającego się wypadku, że straż ogniowa chrześcijańska bronila palących się żydowskich budynków. Czyż na to można w przyszłości pozwolić? Czyż nie boli serce, patrząc na podobne horrendum? O, raz przecie powinniśmy się pozbyć tych naleciałości jakiegos tam dziwnie zrozumianego postępu, raz należy wziąć kredę święconą do ręki i śmiało w imię sprawiedliwości pokreślić kółka, któreby oddzielały nas pod względem narodowości i wyznań religijnych. Utworzy się podobno z tego taka siatka, że ruszać się w niej będzie trudno, ale sumieniem naszym zadość uczynimy. Tylko taka harmonia doprowadzi nas może do... do widzenia miłogo!

Zenon Leszko.

widoczna jest dążność ograniczenia wywozu. Jawne zapasy zmniejszyły się do 41,400,000 busz., a więc o 1,300,000 busz., lecz w odpowiednim czasie roku przeszło ubytek był jeszcze większy. Przed rokiem jawne zapasy wynosiły 24,475,000 busz., czyli prawie 17 milionów buszli mniej niż obecnie; olbrzymia ta różnica nie może pozostać bez wpływu na handel zbożowy, chociażby obszary obsiane pszenicą w Ameryce były rzeczywiście znacznie mniejsze w tym roku i chociażby zbiory zapowiadały się rzeczywiście tak źle jak głoszają pisma amerykańskie. Najbardziej zaleźną od względów politycznych była Anglia. W przewidywaniu wojny robiono tu rozległe obroty, szczególnie na dostawę późniejszą. Ładunki na wybrzeżu lub będące jeszcze w drodze, z łatwością znajdowały nabywców i zarówno za nie, jak i za zboże krajowe, dowiezione przez właścian w niewielkiej ilości, płacono wyższe ceny. Francja zachowała postawę bardzo mocną, większa część targów okazywała nawet dążność do zwyczajowej. Właścianie ofiarowali mało, spodziewając się cen jeszcze wyższych, gdy nowe przepisy cłowe odniosą zupełny skutek. Na targach portowych podaż była również wstrzemięźliwą, tak że i obce zboże podniosło się w cenie, chociaż w portach północnych ruch był mały. W Belgii handel rozwijał się z ożywieniem, wszystkie gatunki zboża poszukiwane nagle, podniosły się w cenie. Przeciwnie z targów holenderskich donoszą o ciszy i uosposobieniu bardziej ospałem. Oferta podaż z zagranicy wplynęła na obniżkę cen, zwłaszcza że konsumcyja już w tygodniu poprzednim zaspokoila po większej części swoje potrzeby. Na targach nadreńskich popyt był dobry, ceny zaczęły się podnosić, szczególnie ożywił się handel terminowy, przy końcu jednak uosposobienie osłabło. W Niemczech południowych na targach panowała przeważnie cisza, ceny jednakże trzymały się mocno, a przynajmniej nie uległy dalszej obniżce. W Saksonii przy ruchu umiarkowanym, trudno było przeprowadzić wyższych żądań, gdyż handel mąką upada, a dowozy wzrastają. W Austrii i Węgrzech utrzymuje się uosposobienie mocne, do czego niemало przyczynia się wspomniana powyżej susza. Handel terminowy był bardzo ożywiony, przyczem notowania podniosły się znowu. W handlu towarem rzeczywistym, pomimo mocnego uosposobienia, ruch był jednak niezdecydowany. Z powodu wygórowanych żądań właścicieli, konsumpcya jest wstrzemięźliwą, chociaż potrzeby jej są bardzo znaczne. W Rosyi pod wpływem wiadomości politycznych i niskiego kursu waluty, obracano pszenicą bardzo rozlegle, zarówno wewnątrz kraju jak i na wywóz. Żyta jednak, z powodu zbyt wysokich żądań, nabywano mało, a wywieziono tylko kilka większych partij do Austrii. Na targu berlińskim, pomimo zmieniających się co chwila wiadomości politycznych, ruch był w ogóle może mniej ożywczy niż przedtem. Szereg podwyżek cłowych, uchwalonych przez parlament w drugim czytaniu, który w innym czasie byłby wywołał burzą sprzecznych poglądów, tym razem przeszedł bez wrażeń. Niepew-

ność położenia osłabia przedsiębiorczość, odstrasza od wszelkich operacyj. Po licznych wahanich ceny zajęły w końcu poziom cokolwiek wyższy. Pszenica podrożala o 3-2 1/2 m., żyto na dostawę późniejszą 2 1/2 m., na bliższą 1 m., kukurydza na dostawę wiosenną 1 m., na późniejszą 50 fen. — 1 m., mąka 15-5 fen., olej rzepakowy 1 m. 50 fen., okowita 10-20 fen.

Chmiel. Norymberga 28 kwietnia. Na targu tutejszym nic się nie zmieniło. Wywózcy poszukują jak dawniej tańszych gatunków, za które płać do 45 m. Konsumcyja nabywa spokojnie lepsze i najlepsze gatunki, podczas gdy złe zabarwione średnie gatunki nie mają popytu. Ceny nie uległy zmianie. Płać za chmiel pierwszorzędnym do 90 m., za piękny zielony średni 70-75, za zwykły średni niezadawalający pod względem gatunku lub barwy 50-60, za gorszy 40-45. Obrót w ostatnich dniach ośmiu wynosił około 100 do 300 bel dziennie.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Bank handlowy w Warszawie. Ogólne zebranie doroczne akcjonaryuszów odbyło się d. 30 kwietnia. Zyski banku były następujące: procenty od weksli zdyskontowanych rs. 811,104, od pożyczek terminowych na zastaw papierów publicznych rs. 81,940, od bezterminowych rs. 116,218, od pożyczek na zastaw towarów rs. 22,777, od sum lokowanych w innych instytucjach rs. 8,995, od rachunków bieżących z korespondentami rs. 4,258, komisowo rs. 211,841, procent i różnica kursu na wekslach obcych rs. 49,464, na papierach publicznych własnych rs. 48,831, wpływy z należności wtpliwych, dawniej zarzeczonych rs. 13,170 kop. 40; razem rs. 1,123,834, po potrąceniu procentu od rachunków przekazowych, kapitałów na lokacyi i funduszu rezerwowego. Co się tyczy rachunku strat, obliczonego ogółem w takiej samej jak i zyski sumie, koszta handlowe wynosiły rs. 238,187, amortyzacye rs. 4,098, na przewidziane straty zachowano rs. 195,000, a na czysty zysk do podziału przypadło rs. 686,548. Ogólne zebranie jednomyślnie sprawozdanie zatwierdziło, ustanawiając dywidendę w stosunku 9 1/2% od akcyj. Następnie rada zarządzająca, na skutek odwołania się towarzystwa dobroczynności o pomoc, wystąpiła z wnioskiem o ofiarowanie tytułem zasiłku dla instytucji tej rs. 2,000, t. j. tyle, co i w roku ubiegłym. Projekt ten obecni akcjonaryusze przyjęli. Ostatni wniosek dotyczył utworzenia dla urzędników oddziału banku w Petersburgu kasy pomocy i przeczności, na wzór istniejącej dla urzędników banku w Warszawie. Zarząd proponował przeznaczyć na ten cel 6% rocznie od pensji etatowej urzędników, co wyniosłoby rocznie rs. 3,400. Dla zapoznanie obecnych ze stanem kasy urzędników warszawskich, p. Henryk Natanson odczytał o niej sprawozdanie z wiadomości. Kasa zaczęła być czynną z d. 30-ym kwietnia r. 1877-go i liczyła naówczas 51 uczestników, którzy posiadali wkładów rs. 8,380. Od tego czasu przybyło nowych uczestników 53, ubyło 34, tak, że z końcem r. z. pozostało 70 członków. Uby-

lym 34 członkiem wypłaciła kasa rs. 14,286. Obecny majątek jej wynosi rs. 85,402, w sumie tej własność uczestników wynosi rs. 37,583, a wkłady oszczędnościowe rs. 1,764. Cyfry te dostatecznie świadczą o pomyślnym rozwoju kasy i są pobudką do projektu założenia kasy w oddziale petersburskim. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Wywóz jaj do Londynu. W tych dniach agent jednego z kupców londyńskich poczynił zakupy na kilka tysięcy rubli w okolicach Kowla. Towar przez Warszawę dąży do Hamburga, z kąd wodą dochodzi do miejsca przeznaczenia. Koszta transportu wynoszą tyle, ile kosztuje towar na miejscu zakupu.

Statystyka wywozu. W ciągu pierwszego kwartału r. b., a mianowicie od 13-go stycznia do 13 kwietnia, wywieziono przez pięć komór lądowych Królestwa Polskiego ogółem 865,122 czwartki rozmaitych płodów rolnych. Szczegółowo na komory wopomianiane wypadła: na grajewską 428,582 czetw., mławską 247,575, sosnowicką 28,946, aleksandrowską 69,535 i wierzbołowską 36,484 czwartki. W porównaniu z tymże czasem roku zeszłego, wywóz zmniejszył się o 15%.

Handel zewnetrzny. Według danych urzędowych, przez komory lądowe Cesarstwa i Królestwa Polskiego przewieziono w r. 1884 za granicę towarów na rs. 142,806,000. Z zagranicy zaś przywieziono na rubli 230,943,000. Ogółem wywóz państwa rosyjskiego wynosił rs. 527,027,000, przywóz zaś rs. 448,735,000.

Podatek od dochodów. jak donoszą z Petersburga, według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie wprowadzony w wykonanie z dniem 1 (13) lipca r. b.

Sprzedż kopalni i zakładów przemysłowych w zachodnim okręgu górniczym, stanie się niezadłuż faktem spełnionym. Sprzedż na nastąpić z wolnej ręki. Podobno skarb otrzymał już w tym względzie propozycje od prywatnych przemysłowców.

„Mosk. Wiadom.” w sprawie podatku kuponowego. Organ p. Katkowa nie twierdzi, że ten podatek jest niepotrzebny—ale nie zgadza się z innemi dziennikami, że ogłoszenie projektu do prawa o tym podatku, nie oddziało niekorzystnie na uosposobienie giełd względem wartości rosyjskich i nie oddziało w przyszłości na kredyt państwa zagranicą. Naprawdę „Now. Wrem.”—powiadają „Mosk. Wiadom.”—stara się przekonać czytelników, iż giełdy nie zraziły się ogłoszeniem o zamierzonym podatku. Buletny giełd zagranicznych świadczą, że tak nie jest. Naprawdę „Now. Wrem.” dowodzi, że to depesza generała Komarowa wywołała niżnię na giełdach. Depeszy tej wszakże nie znano wcześniej niż Rosya. Jak dalece bezpodstawnym jest twierdzenie, że bitwa z afganami wywołała upadek kursu, widzimy z tego, że zaraz po ogłoszeniu w „Gońcu Urzędowym” depeszy generała, kursa podniosły się z 193.25 do 194.30. Trudno przeczyć, iż nowy podatek obciążający papiery wartościowe, będąc przeważnie za granicą, jest teraz nieracjonalnym, zwłaszcza w chwili, w której Anglia, chcąc nas ubezładnić, rzuca całą masę walorów rosyjskich na giełdy zagranicę. Kiedy giełdy przyjmują to obo-

jętnie i okazują zaufanie do wartości rosyjskich, wypychanych z Anglii, my zamiast podtrzymać takie uosposobienie giełd występujemy z propozycją, którą pojęto zagranicą w ten sposób, że dążymy do obniżenia procentu kapawnego właścicielom naszych papierów procentowych. Trudno o większą szkodę dla państwa. Służnie też gazety głoszą, iż o kredyt zagranicą będzie Rosyi nie łatwo. Boją się bowiem, że nowy podatek dotknie i bankierów zagranicznych. Naturalnie, że nie podobnego zajęć nie powinno, ale o tem niema ani wzmianki w projekcie do prawa, a tego dosyć było do puszczania na giełdy fałszywych pogłosek—pogłosek, które tak zgubnie wplynęły na szacowanie naszych wartości zagranicą.

Kronika Łódzka.

(—) **Przypomnienie.** P. prezydent naszego miasta, dowiedziawszy się, że po lasach niejskich włóczę się psy bez przywiązanych do szyi drążków, w odezwie swej zwraca uwagę właścicieli tych psów, że według obowiązujących przepisów mogą one być zabijane bezkarnie, jeśli zaś są to psy myśliwskie, z wyjątkiem legawców, to mogą być zatrzymywane, i zwracane właścicielom dopiero za wynagrodzeniem do rs. 3, a prócz tego właściciele będą musieli zapłacić karę od 50 kop. do 3 rs. W tejże samej odezwie p. prezydent przypomina kary, jakie prawo naznacza na łowigęcych ptaki śpiewające i owadożerne, używających zabronionych sposobów chwytania, niszczących gniazda, wybierających jajka i pisklęta, czego się dopuszczają niektóre osoby.

(—) **Ogólne zgromadzenie uczestników kasy oszczędnościowo-zaliczkowej urzędników wielkich zakładów przemysłowych Karola Scheiblera,** odbyło się w dniu 28 zeszłego miesiąca, jak o tem już donosiliśmy. Z ogółnej liczby 48 członków przeszyczystych stawiło się na zebranie 27, reprezentujących 29 głosów. Po przeczytaniu sprawozdania z działalności za rok miniony, przystąpiono do ponownego obioru rady nadzorczej, której skład po dokonanej akłamacyi pozostał bez zmiany.

Czynności kasy ze względu na krótkotrwałe istnienie, były dotąd nader ograniczone, sądzymy atoli, że w miarę wzrostu w lata, młoda instytucya samopomocy nieomieszka wydać bogatych plonów swym uczestnikom.

(—) **Przedstawienie na pogorzalców.** W poniedziałek odbędzie się w teatrze „Thalia” przedstawienie na korzyść pogorzalców na Bałutach, ze współudziałem p. Delonda. Przedstawionem będzie: akt pierwszy z opery Nicolai’ego „Wesołe kumoszki z Windsoru”; akt drugi z opery Mozarta „Wesołe Figara” i z opery Flotowa „Alessandro Stradella.”

(—) **Sprostowanie.** Proszeni jesteśmy o umieszczenie sprostowania podanej przez „Lodzer Tagbl.” wiadomości, jako pp. J. Birnbauera, B. Dobranicki, L. Ginsberg i A. Jarcinowski podjęli się sprzedaż bilietów na poniedziałkowe przedstawienie na korzyść pogorzalców. Panowie ci nie mogli się podjąć tego, czego im nie propono-

— odpowiadam: kochany pan w niedzielę po południu raczy przyjsć do mnie z Istwanem. Polecam Bogu tę sprawę.

Pan Gubadi nie wiedział, jakim sposobem wyszedł z tego domu i był ogromnie smutny wskutek tego niespodzianego obrotu sprawy. Aby z tych zamiarów coś się urzeczywistniło, o tem ani się myśleć pozwalał.

Gdyby pan Czukasi powiedział, że o tem pomyśli, że najprzód pomówi z żoną, a potem zapyta córki i t. d., toby jeszcze było nieźle. Ale wprost zgodził się na wszystko, było to zaprawdę przerażające. Zaczęła mu tedy krażyć po głowie myśl o podstępnie. Czy też sąsiad nie jest lisem i sera mu z gardła nie chce wyrwać.

Należy wiedzieć, że pan Gubadi był z kochany w swym Istwanie, dla którego chciał znaleźć żonę piękniejszą i bogatszą od Ewy. A tymczasem za kilka tygodni ten jego syn miałby się z Ewą, wbrew jego woli, ożenić, a tego wszystkiego on sam narobił, dla marnych dwóch tysięcy florenów.

Nie powiedział też o tem w domu nikomu. Wziął kij, włożył buty i poszedł na folwark, gdzie Istwan gospodarował.

Ten w owej chwili łowił ryby.

— O! jakież głupstwo zrobiłem—mówił pan Gubadi do swego syna. Wielkie niezszczęście.

— Bóg nam pomoże — rzekł z debreczyńskim spokojem Istwan.

— Ach ciężko tu będzie pomagać Wszemchnocemu. Albowiem ja to jestem sam, który to głupstwo zrobiłem, a teraz pytanie, czy ty zechcesz to spełnić...

— I cóż się stało?

— Co? Dyabeł mi podsunął myśl okropną... Idź, powiedział, do twego sąsiada Czukasiego dziś jeszcze i zarznij go prośbą

o rękę jego córki dla twego syna, aby go tylko rozdzielić i rozgniewać na siebie. I wyobraź sobie — przychodzę, sam jest w domu, mówię mu to, a on... się zgadza, powiada: niech Istwan weźmie Ewę.

Usłyszawszy te słowa Istwan rzucił się ojcu na szyję, i ściskając go obiema rękami, całował.

— Drogie, kochany, złoty ojczulku. Jeśli dyabeł zagrał, to anieli wspaniali ci tę myśl do ucha. Oddawna już kochamy się z Ewą. Tylko, że nie śmieliśmy w domu widywać się z sobą.

Teraz dopiero panu Gubadiemu wszystko przedstawiło się w postaci właściwej. Teraz zrozumiał dlaczego pan Czukasi tak łatwo na jego propozycję się zgodził; wiedział bowiem napewno, że panna była Istwanowi wujemną. I to pojął teraz, że on tak krótki termin wyznaczył do wesela. Wreszcie zakonkludował, że przeznaczenie chce zakończyć ich dawne skandaliczne spory przez małżeństwo córki jednego z synem drugiego.

No, zatem sprawa załatwiona. Należy więc zakończyć spory, przywrócić zgodę, waźnie i szczerze zawrzeć pokój między dwoma sąsiednimi domami i żyć w jedności i pokrewieństwie.

Pan Gubadi był nieskończenie uradowany, nienawście rzucił do studni i powrócił z pół wraz z synem do domu, jak na prawnego chrześcianina przystało.

A cóż drugi czynił podówczas?...

których przewielebny pan Balint Török zreformował sławetne miasto Debreczyn, wspominają o nim wcale nie zachęcająco.

Paragraf 17 zakazuje tańczyć księżom, ich żonom i córkom. Również i innym kobietom chrześciańskim — ta bezbożność została wzbroniona i to tak surowo, że gdyby która nie tylko tańczyła zechciała, ale przystąpiła tylko, patrząc, jak tańczą i ruchami lub spojrzeniem zabawę tę aprobowała, skazaną zostanie na wielką karę.

Ze względu zaś na to, że niektórzy starali się pismem świętem wykazać, iż święty Dawid tańczył, kiedy, zwycięższy filistyńców, wszedł do Jeruzolimy, — dopisano, że tylko prawdziwy taniec węgierski jest tańcem Dawida. Oudzoziemiejskie więc tańce znajdowały się na indeksie.

Takie to bezwzględne przekonania o tańcu mieli kalwini XVII wieku.

Co się tyczy wielkiego lasu, to w owym czasie między Debreczynem i Szekelhidem obozowało wojsko; w wielkim lesie debreczyńskim stał pułk konnicy walońskiej i z tego wynikły wielkie skutki.

Rycerze walońscy byli to weseli chłopcy, kochający ładne dziewczęta, mieli dobrą muzykę, wyszywają złotem odzież, bawołą skórą pokryte pancerze. Było w Debreczynie dość wesołych dziewcząt służebnych, które zawsze z jarmarku przynosiły coś walonowi, ci zaś urządzali im ucztę, weselili się, tańczyli z nimi, dawali im jedwabne wstążki, modne sukienki, w których one nie tylko po mieście paradowały, ale nawet do kościoła w nich chodziły, tak, że raz przewielebny Jonatan Körmenidi senior zatrzymał się w połowie wesołego kazaania i rzekł, że jeżeli te sprośne, bezbożne, kobiety nieopuszczą kościoła, on, senior, kazaania nieopuszczając skończy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DWA WESELA

(Két menyegző).

POWIEŚĆ M. JOKAJA.

Z węgierskiego przełożył **A. L.**

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 88.)

— Jeżeli pan dobrodziej odkrył prawdę, że dzieci kochają się, to skoro Bóg tak przeznaczył, nie można im przeszkadzać. Niech się połączą. Albowiem pismo powiada: „lepiej żyć w małżeństwie, niżli gorzeć.”

Pan Gubadi oniemiał na te słowa.

— Kochany sąsiad zatem nie sprzeciwia się temu.

— Nietylko, że nie sprzeciwiam się temu, ale owszem nastaję na to. Jeżeli prawdą jest, że się kochają, to zgodzić się muszę.

Ten podejrzanej zgody nie mógł zrozumieć sąsiad. Takim łatwym sposobem nie wydaje się córki za mąż. Zapewne zechce oznaczyć tak daleki termin ślubu, żeby go się doczekać nie mogli.

— A jakże sąsiad myśli—kiedy mogłyby nastąpić zaręczyny?

— Coż to dziś mamy? Piątek... W niedzielę—po jutrze. W niedzielę wieczór po nabożeństwie mogą być zaręczyny... mój brat Pongracz (I) będzie świadkiem, jeśli pan zechce, a w trzy niedziele po zapowiedziach można będzie wesele urządzić.

Był to termin bliższy nad wszelkie oczekiwanua.

— Ja tedy na pańską propozycję tak

(1) Pongracz—czytać: Pongracz (Pankraczy).

wano, a z drugiej strony byli przeciw sa-

(-) Puszczenie w obieg fałszywych pie-

(-) Nowa fabryka sukna i kurtów założo-

(-) Szydełnictwo również o mającej powstać

(-) Fabryka chemiczna. Dyrektor jednej z

(-) Asfaltowane chodniki, które dopiero

(-) Nowa reklama. Kupcy londyńscy prze-

(-) Ostrożnie z piwem. Jeden z naszych

(-) Teatr polski. W piątek p. Texel

(-) Na pogorzelników na Bałutach w re-

(-) Parasolki znalezione we czwartek na

(-) KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

(-) Ogólne zebranie akcyjnyrszów towa-

(-) Na kolei dąbrowskiej z d. 13 b. m.

(-) Kasy zaliczkowo-wkładowe, utworzone

(-) Na kolei dąbrowskiej z d. 13 b. m.

(-) Kasy zaliczkowo-wkładowe, utworzone

(-) Zmiany. Według dzienników rosyj-

skich, w sferach prawodawczych postano-

(-) Praca kobiet. Na nowo otwartych przy-

(-) Wagony sanitarne. Na kolejach tutej-

(-) Stowarzyszenie subiektyw handlowych

(-) Żydowska kolonia rolnicza. Wychodzący

(-) Nowa reklama. Kupcy londyńscy prze-

(-) Ostrożnie z piwem. Jeden z naszych

(-) Teatr polski. W piątek p. Texel

(-) Na pogorzelników na Bałutach w re-

(-) Parasolki znalezione we czwartek na

(-) KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

(-) Ogólne zebranie akcyjnyrszów towa-

(-) Na kolei dąbrowskiej z d. 13 b. m.

(-) Kasy zaliczkowo-wkładowe, utworzone

(-) Na kolei dąbrowskiej z d. 13 b. m.

(-) Kasy zaliczkowo-wkładowe, utworzone

(-) Zmiany. Według dzienników rosyj-

kim Belcie miano dostrzedz 15 angielskich

Petersburg, 1 maja. „Grażdanin” zaprze-

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 1 maja. Bogatą w niespodzianki

Petersburg, 30 kwietnia. Wskazano na Londyn

Berlin, 1 maja. Bilety banku rosyjskiego

Warszawa, 1 maja. Targ zbożowy. Pszenica

Warszawa, 1 maja. Okowita 78% zakryta

Berlin 1 maja. Targ zbożowy. Pszenica

Warszawa, 1 maja. Okowita 78% zakryta

Berlin 1 maja. Targ zbożowy. Pszenica

Szczecin, 1 maja. Pszenica bez zmiany

Londyn, 1 maja. „Pall Mall Gazette”

Konstantynopol, 1 maja. Komisja złożo-

Londyn, 1 maja. „Times” donosi: „Roz-

Londyn, 1 maja. Z Pekinu telegrafują,

Berlin, 1 maja. „Kreuzzeitung” zastana-

Liverpool, 30 kwietnia. Sprawozdanie końcowe.

New-York, 30 kwietnia. Bawelna 10 1/2% w N.

TELEGRAMY GIELDOWE.

Table with 2 columns: Gielda Warszawska, Z dniem 1 / Z dniem 2. Rows include various market data.

Table with 2 columns: Gielda Berlińska, Banknoty rosyjskie. Rows include market data.

Table with 2 columns: Gielda Londyńska, Wskazano na Petersburg. Rows include market data.

TARGI ŁÓDZKIE

Table with 2 columns: Targ zbożowy. Sprzedano dziś. Rows include market data.

DIENNA STATYSTYKA ŁUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 1 maja. W parafii katol. — W parafii ewang. 2, a mianowicie: Juliusz Adam

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Manneufel. Kp. F. Ortman z Norymbergii,

WYKAZ DEPEZ

niedoręczonych przez tutejszą stację telegra-

BUCH TYGODNIOWY NA TUTEJSZEJ STACJI TOWAROWEJ

Table with 4 columns: B. Materyały i wyroby, s. komun., z Cesarz., z Zagra- w komun., do Cesarz. Rows include various goods and their quantities.

